

## Najstarszy historyk filozofii

Dziwnie brzmi słowo „nowość” w odniesieniu do książki, która liczy sobie już siedemnaście stuleci. Dzieło owo powstało w III wieku naszej ery — jest więc jednym z niewielu spisanych dokumentów filozofii starożytnej, które zachowały się w całości do naszych czasów. Już to wystarcza, by zapewnić mu trwałe miejsce w muzeum europejskiej kultury umysłowej. Ale są po temu i dodatkowe powody. Jakoż spisane przez Diogenesa Laertiosa *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*<sup>1</sup> — bo właśnie o tej książce mowa — zajmują nawet wśród tekstów równie sędziwych miejsce osobliwie wyróżnione.

Ta szczególna pozycja *Żywotów* nie bierze się wprawdzie z filozoficznych walorów tego dzieła. Jego bliżej nieznanego nam autora, Diogenesa Laertiosa, na pewno nie był myślicielem samodzielnym. Nie własne też spisywał myśli, lecz cudze. Pozostawił nam więc coś mniej niż jeszcze jeden system filozoficzny. Ale zarazem i coś więcej: pozostawił mianowicie jedyną powstałą w starożytności i w pełni zachowaną historię filozofii. Nie pierwszą wprawdzie, gdyż i przed nim pisywano rozmaite „sukcesje” filozofów i opracowania doksograficzne, podobno nawet lepsze i pełniejsze. Ale z całej tej literatury tylko Diogenesowe *Żywoty* skutecznie oparły się niszczącemu działaniu czasu.

---

<sup>1</sup> Diogenes Laertios: *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 1968.

Dzieło Diogenesa Laertiosa jest obszerną panoramą całej myśli greckiego antyku — od Talesa po stoicyzm i Epikura. Postacie i szkoły, problemy i poglądy, fakty i anegdoty zebrane są tu i przedstawione wedle porządku chronologicznego, a zarazem usystematyzowane według kryteriów filozoficznych. Warstwa doksograficzna dzieła — czyli prezentacja teoretycznych stanowisk i sporów — ściśle przeplata się z warstwą historyczno-biograficzną. Nie samą tedy filozofię streszcza nam Diogenes, lecz także kreśli sylwetki ludzi, którzy ją tworzyli. Omawia koleje ich życia, rysuje usposobienia i charaktery, przypomina prywatne upodobania i słabości. Testament wybitnego myśliciela lub jego korespondencję z przyjaciółmi cytuje równie często, co uczone księgi, a obok logicznych czy etycznych teorematów chętnie przytacza sentencje i dowcipne powiedzonka, jakimi ten czy ów filozof błysnął w towarzyskiej rozmowie. Dowiemy się też od Diogenesa, na co chorował i jak umarł każdy z tytanów greckiej myśli; jakich miał przyjaciół i kto był jego wrogiem; w kim się kochał i jak wielki był jego majątek.

Oczywiście różna jest wartość faktograficzna tych wszystkich informacji, których dzieło Diogenesa stanowi istną kopalnię. Był on kronikarzem bezstronnym, ale nierzadko i bezkrytycznym. Toteż w relacji jego niemało jest danych sprzecznych, niepewnych lub zgoła fałszywych. Braki te zostały jeszcze pomnożone przez kolejne pokolenia niezliczonych kopistów, którzy przepisując *Żywoty* mylili się bądź też „uzupełniali” tekst na własną rękę. Kłopot to nie lada dla współczesnych historyków. Nie tylko, że idzie tu zwykle o fakty, których dziś już sprawdzić niepodobna; co gorsza, dzięki „twórczemu” wkładowi kopistów samo dzieło Diogenesa istnieje dziś w co najmniej kilku różnych wersjach. Ta sytuacja sprawia, że nowoczesne, porządne wydanie krytyczne tego tekstu jest ambitnym przedsięwzięciem edytorskim.

Warto o tym pamiętać, czytając wielce udaną edycję polską, przygotowaną przez „Bibliotekę Klasyków Filozofii” PWN w opracowaniu Ireny Krońskiej.

Zbyteczne chyba podkreślać, jak bardzo potrzebny był polski przekład *Żywotów*. Przy wszystkich swych brakach i wadach dzieło to jest wszak jednym z podstawowych źródeł do badania dziejów filozofii starożytnej; w licznych zaś kwestiach jest ono źródłem w ogóle jedynym. Tylko ono może zastąpić nam oryginalne teksty wielu filozofów, które później zaginęły w całości bądź też zachowały się jedynie w szczątkowych fragmentach, a które Diogenes jeszcze znał — czy to z bezpośredniej lektury, czy też z innych tego rodzaju opracowań doksograficznych, dziś również zaginionych. A trzeba pamiętać, że ten los spotkał przecież ogromną większość zapisanego dorobku filozofii greckiej. Łatwo tedy pojąć, że żadne poważniejsze studium myśli i kultury antycznej nie może się obejść bez Diogenesowych *Żywotów*.

Ale ta funkcja namiastki źródeł dziś już nie istniejących bynajmniej nie wyczerpuje walorów tego dzieła. Krąg jego możliwych i pożądaných odbiorców winien być znacznie szerszy niżli szczupłe grono akademickich historyków filozofii. Bo lektura *Żywotów* jest też dla każdego wyjątkowo dobrą okazją do zawarcia wstępnej znajomości z filozofią w ogóle. Jakoż w tym względzie Grecy są bez wątpienia najlepszymi propedeutami. Nie tylko dlatego, że cała niemal filozoficzna i humanistyczna kultura Europy genetycznie wywodzi się właśnie od nich. Także dlatego, że myśl grecka w swej „młodzieńczej” prostocie szczególnie przejrzyście ujawnia pewne pierwotne, źródłowe cechy i tendencje tej kultury, dziś już mocno zatarte przez postępującą komplikację życia, historii, świadomości. Dotyczy to także — jeśli nie przede wszystkim — filozofii: Grecy sformułowali jakby jej archetypiczny wzorzec, który zasadniczo ukierunkował przyszły rozwój europejskiego myślenia, ale który w

samym tym rozwoju stopniowo gdzieś się jakby zagubił. Treść tego archetypu najzwyczajniej chyba ujął niegdyś Novalis: „Filozofia — pisał — to właściwie tęsknota za domem, dążenie do tego, by wszędzie być jak u siebie”. I w greckiej myśli odnajdujemy tę właśnie tęsknotę i to dążenie niejako w postaci czystej. Myśl nieustannie szuka tu ludzkiego sensu, który do końca przewyciężyłby obcość rzeczywistości; sensu, który połączyłby człowieka ze światem i z innymi ludźmi w jedną całość, przejrzystą, harmonijną i „swojską” właśnie.

A lektura *Żywotów* Diogenesa daje bliższy i bardziej bezpośredni kontakt z tym prawzorem filozofii niż najlepszy nawet podręcznik nowożytny. Piętno archetypu przetrwało tu burzę historii i zachowało się. Zachowało się zwłaszcza w szczególnym klimacie pełnej jedności filozofii i życia, myślenia i działania, teorii i praktyki — tak charakterystycznym dla Diogenesowej panoramy myśli greckiej. Z kart tej książki przemawia do nas filozofia w rozumieniu najpierwotniejszym i najbardziej fundamentalnym: jako czynny wysiłek „zadomowienia się” człowieka w jego świecie, jako sensotwórcza postawa ludzka wobec rzeczywistości. Najwłaściwszym określeniem dla tak rozumianej filozofii jest słowo „mądrość” — w tym osobliwie greckim znaczeniu, które obejmuje wiedzę, cnotę i sztukę zarazem. Znajomość prawdy jest tylko teoretyczną połową tak pojętej mądrości; jej niezbędne uzupełnienie stanowi praktyczna umiejętność należytego postępowania.

„Poglądy” mędrców są więc nieodłączne od żywotów. Gdyż w greckiej myśli — i to jest jej największy sekret — prawda filozoficzna dokładnie przemieszana jest ze zwykłą codziennością ludzkiego istnienia. Filozofia wychodzi na ulicę i wałęsa się po agorze; ciekawska i wiecznie zadziwiona zagląda do ludzkich domostw, do świątyń i rzemieślniczych warsztatów. Choć dostojna, nie stroni wszak od uciech godziwych. Nie gardzi figlem ni

złośliwym przytykiem, lubi szyderstwo i przekorę. Ale nade wszystko uwielbia spory i dyskusje: jej żywiołem jest dialog, w którym żywi, konkretni ludzie wciąż od nowa zaspokajają własną dociekliwość.

Taki jest świat, w który wprowadza nas Diogenes Laertios. Dla nas, nowożytnych, jest on trochę jak wyblakła fotografia z wczesnego dzieciństwa, czasem wspomnianego, ale minionego już bezpowrotnie. Naszą mądrością jest nauka; naszym dialogiem — bezosobowa komunikacja pośrednia. Dalecy od chęci „zadomowienia się” w kosmosie, staramy się raczej posiąść go siłą wiedzy i techniki. Na tym polega nasza przewaga „dorosłego”, z której słusznie jesteśmy dumni. Czasem jednak słuszna ta duma lubi przechodzić w ślełą megalomanię i zapominać nawet o tej bolesnej cenie, jaką za dojrzałość naszą zapłaciliśmy i wciąż płacimy; a ceną tą jest wciąż postępujące rozczłonkowanie naszego obrazu świata, które coraz silniej pogłębia tę nie znaną Grekom przepaść między wysoko rozwiniętym myśleniem filozoficzno-naukowym a codziennością życia potocznego. Dobrze jest w takich razach poczytać sobie Diogeneśa Laertiosa, tak jak dobrze jest spoglądać czasem na swą wyblakłą fotografię z wczesnego dzieciństwa, która tak bezlitośnie przywołuje w pamięci wszystkie szanse nie spełnione.